

### WSTĘP

*„Państwa silne, zwycięskie piszą swoją historię na miarę odniesionych sukcesów, niewiele patrząc na to, co faktycznie miało miejsce. Co więcej, tak samo piszą też historię słabym, biednym i przegranym. I to, co było kiedyś, dopasowują do potrzeb dzisiejszej sytuacji”.*

*Rafał A. Ziemkiewicz*

Autor powyższych słów, znany polski dziennikarz i publicysta, wypowiedział je w kontekście zakłamywania faktów związanych z drugą wojną światową. [1] Zacytowałem je dlatego, gdyż uważam, że są one uniwersalne i dotyczą wszelkich wydarzeń historycznych. Konieczność napisania przeze mnie niniejszego artykułu również wynika z zakłamywania historycznych faktów, jednakże znacznie odleglejszych niż druga wojna światowa. Wynika ona z zakłamania najdawniejszych dziejów Polski, Polaków i Słowian. Dziejów, które zostały nam narzucone przez Niemców i Europę Zachodnią. W historii tej występują niezliczone mity, nadinterpretacje i zwykłe, jawne kłamstwa. Co gorsza – są one podtrzymywane i bronione z niesłychaną zjadłością przez polskie środowiska naukowe. Skala tego zakłamania i zmitologizowania jest tak wielka, że potrzeba wiele czasu i wiele pracy, aby odkłamać wszystko. Na szczęście jednak nowoczesne dziedziny nauk krok po kroku zaczynają obalać te wszystkie mity i przekłamania. Historiografia jest na początku tego procesu. Rozpowszechnienie Internetu powoduje łatwiejszy dostęp do informacji oraz wzrost zainteresowania tematyką najstarszych dziejów Polski. W tej sytuacji, na dłuższą metę nie da się więcej podtrzymywać mitów historycznych i zakłamej narracji.

Wszystkie moje dotychczasowe artykuły, publikowane na różnych portalach były próbą zmierzenia się z archaicznymi mitami i pisania historii na nowo podług prawdy. Również niniejszy tekst jest tego kolejną próbą. Jest kolejnym krokiem na drodze do odkłamania historii Polaków i Słowian. Tym razem krokiem jest próba wyjaśnienia znaczenia dawnych nazw ludów i określenia ich tożsamości. W artykule spróbuję wytłumaczyć kim były starożytne ludy zamieszkujące Europę Środkowo-Wschodnią i jaki był ich związek ze współczesnymi Polakami i ogólnie Słowianami. Miałem okazję napisać już trzy artykuły na temat Wenedów oraz Wandalów i ich związków ze Słowianami. [2][3][4] Miałem okazję wytłumaczyć, że dawne znaczenie Germanów nie jest tożsame z jego obecną definicją. [5] Obecnie, mając na względzie wszystkie te artykuły, podejmę się ponownie tego tematu, z tą różnicą, że oprócz wspomnianych ludów skupię się także na Sarmatach. Jak wiadomo, lud ten również był kojarzony z Polakami (vide: [sarmatyzm](#) polskiej szlachty) oraz ogólnie ze Słowianami.

Pierwsze na co muszę koniecznie zwrócić uwagę jest to, że dawne definicje rozłożone na przestrzeni wieków, nie były ścisłe i jednoznaczne. Zakres definicji ulegał zmianom, choć zasadniczo posiadał wspólny trzon. Poszczególne określenia znaczyły u różnych skrybów nie zawsze to samo. Stąd problemy współczesnych historyków z odnalezieniem się w definicyjnym galimatiasie. Stąd łatwość z jaką powstają różnego rodzaju mity i z jaką przeinacza się historię starożytnych ludów oraz ich przynależność językową. Poniżej stopniowo tłumaczę moje spojrzenie na sprawę Sarmatów i Germanów oraz ich związków ze Słowianami. Tłumaczę też definicyjny galimatias związany z tymi ludami oraz z Wandalami / Wenedami.

W swoich artykułach związanych z badaniami genetycznymi pisałem między innymi o tym, że języki słowiańskie wykształciły się w Europie wśród męskiego rodu R1a. Ścisłe podobieństwo języków słowiańskich do języków aryjskich z Azji przy jednoczesnej dominacji haplogrupy R1a zarówno u Słowian jak i u ludów aryjskich wskazuje na historyczną korelację między tymi rodzinami językowymi, a wspomnianą męską haplogrupą. [6][7] Z Ariami związany jest subklad Z93 haplogrupy R1a wykształcony w Europie około trzeciego tysiąclecia p.n.e. (stanowisko Potapovka w Rosji). To właśnie potomkowie mężczyzn tego subkladu zasiedlili Azję. Mężczyźni innych subkladów haplogrupy R1a zostali zaś w Europie. Z tych pozostałych w Europie mężczyzn oraz z mężczyzn innych haplogrup wchłoniętych i zasymilowanych przez nich, wykształciły się europejskie ludy, które dominują w Europie Środkowo-Wschodniej począwszy od co najmniej trzeciego milenium p.n.e. aż po dzień dzisiejszy. Ludy te z czasem podzieliły się na inne

mniejsze, a te następnie na poszczególne plemiona. Ludem zajmującym największy obszar byli Scytowie, a następnie Sarmaci, zwani w późniejszych czasach Słowianami.

Termin Sarmatów najczęściej używany był na określenie Słowian Wschodnich, lecz bywało, że rozciągany był na określenie wszystkich Słowian. Różni kronikarze w różnych sytuacjach w różnoraki sposób używali tego terminu. Według greckich kronikarzy Sarmatami byli wszyscy Słowianie, nie tylko wschodni. Według Rzymian, którzy na Europę Środkową i Wschodnią patrzyli zza Renu i Dunaju, a więc od zachodu i południa, Sarmatami byli Słowianie Wschodni. Według Rzymian ziemia Słowian Zachodnich nazywana była Germanią, a ludy ją zamieszkujące nazywane były Germanami, którzy z kolei dzielili się na Wandalów, zwanych też Wenedami i Windami, Swewów, Lugiów etc. Istotne jest to, że czasem Wandalowie (Wenedowie) nazywani byli ludem sarmackim (Wilhelm z Rubruk). Tego typu określenia są niezrozumiałe z dzisiejszego, nazewniczego punktu widzenia. Dawniej jednak nie było w nich niczego zaskakującego czy błędnego. Nie było też dziwne to, że Słowiańszczyzna zaliczana była do krain germańskich (Adam z Bremy, Helmold). Wszystkie te określenia związane były z ludami dziś zwanymi Słowianami. Na przestrzeni wieków ulegały one jednak pewnym przeobrażeniom, co za chwilę szerzej omówię.

## STAROŻYTNOŚĆ

Od tego momentu przedstawiam ważniejsze opisy Sarmatów, Germanów i ich wzajemnych związków, a w dalszej kolejności ich późniejszych związków ze Słowianami. Przedstawiam także interpretacje poszczególnych zapisów kronikarskich. Zaczynam je od czasów najdawniejszych, czyli od starożytności.

[Herodot](#) – wielki grecki historyk żyjący w V w. p.n.e. w swych „Dziejach” przy relacji z wojen perskich skupił się głównie na opisie Scytów. W swoim dziele poświęcił im najwięcej uwagi opisując ich pochodzenie, stosunki społeczne i gospodarcze u nich panujące oraz wojny z ich udziałem. Herodot wspominał też o Sarmatach. Twierdził, że Sauromaci, czyli wczesni Sarmaci zachodni, pochodzili ze związku Amazonek ze Scytami. Abstrahując od prawdziwości tejże relacji jest oczywiste, że organizacja społeczna Sarmatów była bardzo podobna do scytyjskiej. Nie ulega też wątpliwości, że oba ludy uważa się za bliskie sobie pod względem zarówno pokrewieństwa, jak i obyczajów. Charakterystyczną cechą społecznych stosunków plemion sarmackich była ważna rola kobiety w społeczności. [8]

Z pierwszego wieku naszej ery pochodzi informacja, którą w „Historii Naturalnej” (łac. Naturalis Historiae) zapisał historyk i pisarz rzymski [Pliniusz Starszy](#). Wspominał on zarówno Sarmatów, jak i Wenedów: „Niektórzy twierdzą, że ziemie te aż do rzeki Wisły zamieszkane są przez Sarmatów, Wenedów, Skirów, HIRRÓW”. [9] Co warte zauważenia: traktuje on Sarmatów i Wenedów, jako dwa odrębne ludy.

Inaczej tę kwestię postrzega inny rzymski historyk, żyjący na przełomie I i II w. n.e. – [Tacyt](#). Zastanawia się on bowiem czy Wenedów zaliczyć do Germanów czy do Sarmatów. Stwierdza, że Wenedowie przejęli od Sarmatów wiele zwyczajów. Zatem zauważa kulturowe podobieństwo między jednymi i drugimi. Jednakże w konsekwencji zalicza Wenedów jednak do Germanów ze względu na ich osiadły tryb życia, budowanie domów, noszenie tarcz oraz szybkie piesze przemieszczanie się. To ich odróżnia od Sarmatów żyjących „na koniu i wozie”. [10] Identyfikacja przynależności etnicznej zastosowana przez Tacyta wydaje się dziś dość dziwaczna, niemniej jednak pewne informacje na temat dawnego postrzegania świata można z niej wyciągnąć. Warte zapamiętania jest to, że według Tacyta Wenedowie i Sarmaci są sobie bliscy kulturowo.

Jeszcze inne wnioski wynikają z zapisów [Klaudiusza Ptolemeusza](#) z II wieku n.e. Stwierdza on, iż „Sarmacja Europejska ograniczona jest od północy Oceanem Sarmackim wzdłuż zatoki Wenedyjskiej (łac. Sinus Venedicus)”. Ponadto pisze, że „Sarmację zamieszkują ogromne ludy: Wenedowie wzdłuż Zatoki Wenedyjskiej” oraz „z mniejszych zaś ludów siedzą w Sarmacji Gytonowie koło rzeki Wisły, poniżej Wenedów”. Zatem Wenedowie zamieszkują Sarmację. Można wobec tego wysnuć wniosek, że Wenedowie są odłamem Sarmatów, a sama Sarmacja rozciąga się również na obszarze współczesnych ziem polskich. Taka szeroka definicja Sarmacji i Sarmatów będzie często stosowana w czasach późniejszych – w średniowieczu i w okresie nowożytnym.

Połączenia Wenedów z Sarmatami dokonał też autor starożytnej, rzymskiej mapy o nazwie [Tabula Peutingeriana](#) pochodzącej z IV w. Choć oryginał mapy nie zachował się do czasów współczesnych, to jednak na szczęście zachowała się jej kopia pochodząca z XIII w. Zaznaczono na niej nazwy mórz, krain, gór, miast, rzek oraz plemion. Między innymi zapisano takie oto nazwy: „Sarmate Vadi”, „Solitudines Sarmatarum”, „Amaxobii Sarmate”, „Lupiones Sarmate” oraz „Venadi Sarmatae”. Ponadto „Roxulani Sarmate”, „Svani Sarmatae”, „Sasone Sarmatae”. Już z samej mnogości nazw plemiennych związanych z Sarmatami można wywnioskować, że Sarmaci byli ogromnym ludem podzielonym na wiele mniejszych plemion. Jednym z nich byli Wenedowie zapisani na mapie jako „Venadi Sarmatae”.

Z pozostałych nazw łatwa w identyfikacji jest „Roxulani Sarmate”. Chodzi w tym przypadku o [Roksolanów](#). Nazwa „Sarmate Vadi” prawdopodobnie dotyczy [Kwadów](#) – łac. Quadi, czytane jako „Kwadi”, gdzie łacińskie „V” zamienne jest z „U”. Kwadowie zamieszkiwali w starożytności obszar współczesnych Moraw, Słowacji i północno-wschodniej Austrii. Powszechnie uważa się ich za plemię germańskie, co w tym przypadku wywołuje nazewnictwo chaos, gdy starożytna mapa łączy ich z Sarmatami, a nie z Germanami. Bez znajomości poruszania się w nazewnictwie dzungli, o czym pisałem we wstępie, nie jest możliwe prawidłowe zrozumienie znaczenia opisywanych plemion. Zmienność nazewnictwa i przypisywanie konkretnych plemion raz do Sarmatów, innym razem do Germanów, może powodować wrażenie etymologicznego chaosu i braku logiki. W całym tym pozornym chaosie kryje się dość jasna logika wynikająca z przyjmowania różnych kryteriów nazewnictwa przez różnych dawnych pisarzy.

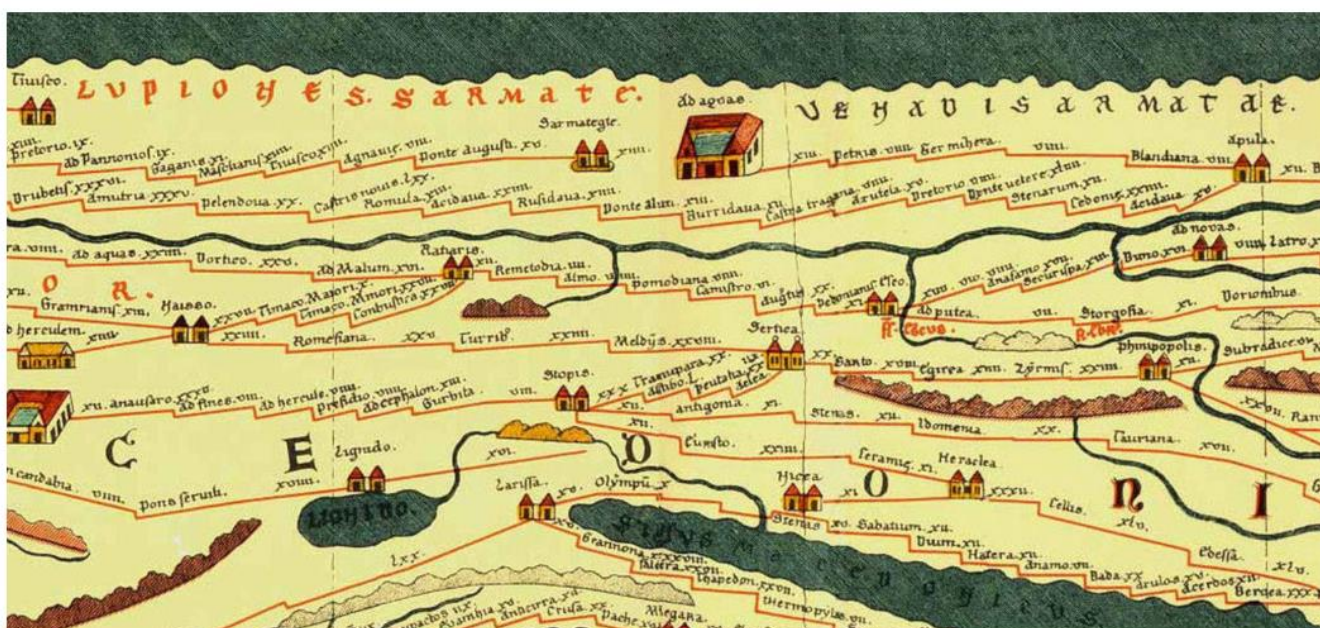
Zwraca również uwagę nazwa „Lupiones Sarmate”. Być może jest ona związana z łacińską nazwą wilka. W liczbie pojedynczej wilk po łacinie to „lupus”, natomiast w liczbie mnogiej „lupi”. Zatem „Lupiones” z dawnej rzymskiej mapy to być może Wilcy – plemię, które w średniowieczu znane jest pod tą właśnie słowiańską nazwą lub pod nazwą [Wioletów](#), zwanych także Wilkami, Lucicami czy Lutycami. Istnieje również pogląd, że „Lupiones Sarmate” to w rzeczywistości „Lugiones Sarmate”, przy czym „Lugiones” łączony jest [Lugiami](#), a ci ze słowiańskimi Lechitami lub Łużyczanami.

W przypadku Wenedów i Wilców-Wioletów kwestia identyfikacji plemiennej staje się jasna, jeśli uznać Sarmatów za ogół Słowian, a Wenedów oraz Wilców-Wioletów za plemiona zachodniosłowiańskie. Wówczas starożytna mapa idealnie pokrywałaby się ze stanem wiedzy znanym z średniowiecza. Logika mapy odnosi się również do wielkości ludów słowiańskich, których obszar zamieszkiwania we wczesnym średniowieczu pokrywa się z obszarem zamieszkiwania przez Sarmatów u schyłku starożytności. Teorie panujące obecnie w historii, że rzekomi irańskojęzyczni Sarmaci mieliby nagle zniknąć na olbrzymim terytorium Europy Środkowo-Wschodniej w V/VI w., a w ich miejsce na dokładnie tym samym terytorium mieliby pojawić się równie nagle Słowianie, należy uznać za archaiczny mit. Na tego typu mity nie ma już miejsca w historiografii XXI wieku korzystającej z nowoczesnych badań naukowych. Zresztą nagłe zniknięcie potężnego ludu zamieszkującego ogromne terytoria jest sprzeczne z jakąkolwiek logiką. Takie zdarzenie nie mogło mieć i nie miało miejsca. Równie niewiarygodne jest, według teorii allochtonistów, nagłe pojawienie się nieznanego do tej pory ludu (Słowian) i jego równie ekspresowe zasiedlenie olbrzymiego obszaru Europy. Równie niewiarygodny jest brak na tym wielkim obszarze jakichkolwiek enklaw irańskich po zamieszkujących te tereny rzekomych „irańskich” Sarmatach. Na podstawie dotychczasowych badań genetycznych, które wciąż odkrywają przed światem nowe tajemnice, wiadomo, że nie było w starożytności żadnej migracji ludności z Iranu do Europy. Bynajmniej żadnej znaczącej migracji. Wielka migracja była, ale w kierunku odwrotnym. Miała ona miejsce około trzeciego tysiąclecia p.n.e. i związana była z migracją ludności, u której dominowała męska haplogrupa R1a. Ludność ta znana jest w historii pod nazwą Ariów – białych wojowników, którzy w odległej przeszłości podbili Indie i inne kraje azjatyckie. [6][7] W Europie społeczność ta dała początek ludom znanym w starożytności jako Scytowie, później jako Sarmaci, a obecnie powszechnie zwanymi Słowianami. Nie dziwi więc podobieństwo kulturowe, językowe i antropologiczne Sarmatów do Ariów, czy tym samym – Słowian do Sarmatów i Ariów. Wiadomo również, że nie było też żadnej wymiany ludności na terenie Polski czy wschodniej Europy w IV-VI w. Rzekoma „wymiana ludności” to jeden z największych mitów funkcjonujących do dziś nie tylko w polskiej, ale i w światowej historiografii. Mit, którego dni są już policzone i którego miejsce jest poza nowoczesną nauką, o czym coraz głośniejszą mówią genetycy. [11]

Kończąc omawianie starożytnych zapisów związanych z Sarmatami i Germanami na chwilę powrócę do tematu wspomnianych powyżej Kwadów. Otóż piszący po grecku, rzymski historyk i polityk [Kasjusz Dion](#) zapisał imię jednego



z królów tego plemienia. Imię te w zlatynizowanej formie posiada dość dziwną postać – **Gaeobomarus**. Rzymianin zapisał te imię w j. starogreckim. W literaturze występuje ono pod następującymi postaciami: **Γαῖοβόμαρος**, **Γαῖβόμαρος** i **Γεβόμαρος**. Transliterując je na alfabet łaciński zapis wygląda tak: **Gaiobomarus**, **Gaibomarus** i **Gebomarus**. Ciekawostka polega na tym, że grecka litera **β (beta)** zasadniczo tożsama jest z łacińską literą „**B**”, ale czasem używana była też jako spółgłoska „**W**”. Zatem niniejsze postaci imienia „Gaeobomarus” można zapisać też w następujących formach: **Gaiowomarus**, **Gaiwomarus** i **Gewomarus**. Ostatnia forma po odjęciu greckiej końcówki „-os” daje postać – **Gewomar**. W tym momencie widać, że jest to słowiańskie imię **Gniewomiar**, znane też pod postaciami: **Gniewomir** czy **Gniewomierz**. Tak oto wygląda rzekoma „germańskość” plemienia Kwadów rozumiana w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Pojęcie Germanów w starożytności było zgoła odmienne od pojęcia współczesnego. Pisałem już o tym w artykule „[Germania i Germanie – pojęcia dawne i współczesne](#)”. [5] W dalszej części artykułu pokażę kiedy i z jakich powodów doszło do zawłaszczenia nazw „Germania” i „Germanie” przez Niemców. W innym moim artykule „[Słowiańsko brzmiące imiona dawnych Germanów](#)” podałem więcej przykładów imion Germanów, które bez problemu dają się wytłumaczyć na gruncie etymologii słowiańskiej. [12] O tym samym pisał niedawno **Sławomir Ambroziak** w artykule „[Miłośnicwie nam panujący król Wandalów, Gąsiorek](#)”. [13] Listę starożytnych władców wandalickich, z których większość posiada imiona słowiańskie, podało w poprzednich wiekach wielu autorów. Między innymi w XVIII w. podał ją irlandzki historyk **Thomas Nugent** w swym dziele pt. „The History of Vandalia”. Spis imion tychże władców zamieściłem w artykule „[Królowie Herulów i Wandalów](#)”. [14][15]

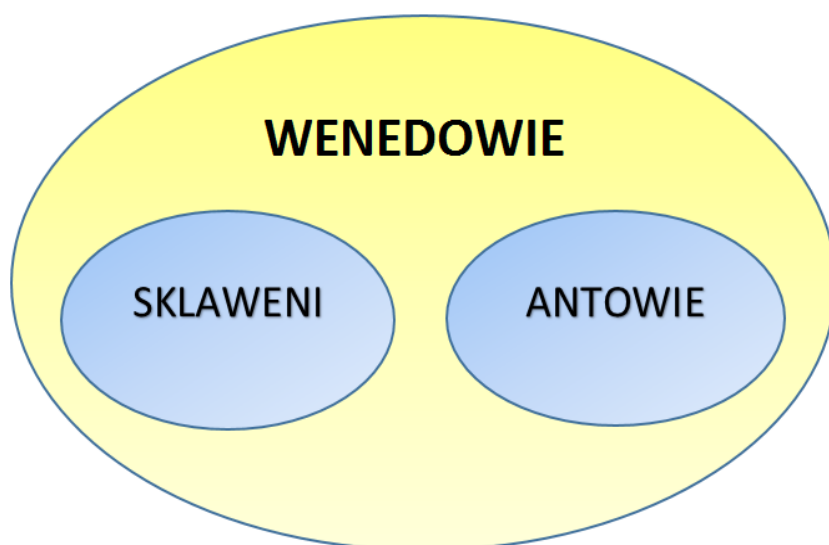


Rys. 1: Fragment kopii mapy Tabula Peutingeriana z nazwami plemion „Lupiones Sarmate” oraz „Venadi Sarmatae” widocznymi na górze; źródło: Wikipedia.

Gaeobomarus PN. (Quadenkönig) Akk. Sg. Γαῖοβόμαρος: saec. III p. C. Cass. Dio LXXVII 20,3 (p. 398,17).  
 Γαῖοβόμαρος = \*Γαῖβόμαρος (vgl. unter *Gambrivii*) = \*Γεβόμαρος (s. die Einleitung) = got. \*Giba-mērs, ahd. \*Geba-mār, vgl. *Geba-rāt* u. m. bei Förstemann 630 flg. und s. Kossinna HZ. 29,268. Anders Müllenhoff Hermes 2,318 (l. \*Γαῖβόμαρος = got. \*Gauja-mērs).  
 In diesem Quadennamen scheint also schon im dritten Jahrhundert das *ā* aufzutreten.

Rys. 2: Gaeobomarus – Wörterbuch der Altgermanischen Personen- und Völkernamen. [16]

Na początku średniowiecza, już w 551 r. bizantyjski pisarz [Jordanes](#) przedstawił pochodzenie Słowian łącząc ich ściśle ze starożytnymi Wenedami. Wówczas to zaczyna pojawiać się nazwa „Słowianie” (Sclaveni), jako nowa nazwa oznaczająca Wenedów. W zależności od autora, definicja nazwy zmieniała się. Początkowo odnosiła się ona do tych Wenedów i Sarmatów, którzy najechali Cesarstwo Wschodnie. Innym razem dotyczyła Słowian Zachodnich, a więc Wenedów. Jeszcze w innych przypadkach stosowano ją na oznaczenie wszystkich pokrewnych sobie ludów mówiących pokrewnymi językami zwanymi słowiańskimi. I takie najszersze znaczenie posiada ona obecnie. Ignorowanie faktu, że w średniowieczu definicja „Słowian” ulegała zmianom, a próba jej stosowania według dzisiejszego znaczenia, powoduje liczne przekłamania związane z pochodzeniem Słowian. Jordanes w swym dziele pt. „De Getarum sive Gothorum origine et rebus gestis”, znanym bardziej pod skróconą nazwą „Getica” jasno przedstawił pochodzenie Słowian. [17] Napisał on wyraźnie, że Wenedowie pochodzą z jednego pnia i występują w czasach mu współczesnych pod trzema nazwami używanymi naprzemiennie: Wenedów, Antów i Sklawenów. Według słów Jordanesa, Wenedowie znani byli kiedyś pod jedną nazwą, a w VI w. znani są pod trzema. Ulegli bowiem podziałowi i pojawiły się nowe plemiona, a tym samym nowe nazwy. Lud Wenedów rozrósł się i podzielił na dwa plemiona: Antów i Sklawenów (Słowian). Nazwa Wenedów nadal jednak funkcjonuje w użyciu i jest zamienna zarówno z nazwą Antów, jak i Sklawenów. Jordanes nic nie pisze, że Wenedowie byli kiedyś innym ludem, którego nazwę przejęli Słowianie. Pisze, że dawna nazwa Słowian to właśnie „Wenedowie”. Fakt ten jest stale zakłamywany przez część współczesnych historyków. [2]



Rys. 3: Pojmowanie znaczeń „Wenedowie”, „Sklaweni” i „Antowie” wg Jordanesa, VI w.

Wenedów ze Słowianami łączy też [Fredegar](#), frankijski kronikarz. Pod rokiem 642 zapisał on słowa: „Slavi cognomento Vinidi” (pol. Słowianie zwani Winidami / Wenedami). Dla niego oba pojęcia: Słowianie i Wenedowie znaczą to samo, są zatem zamienne. Zatem Słowianie nie wchodzi w skład Wenedów, tak jak u Jordanesa, ale są inną, zamienną nazwą Wenedów.

Nieco więcej pojęć wprowadza angielski duchowny, żyjący w latach 1150 – 1235, [Gerwazy z Tilbury](#). Opisuje on m.in. ziemię polskie używając nawet nazwy „Polska”. Według jego słów Polskę zamieszkuje okrutny lud Wandalów, który żyje w sąsiedztwie innych ludów sarmackich. Ziemie wandaliskie leżą między Morzem Sarmackim, czyli Bałtykiem, a Alpami Węgierskimi (Huńskimi), czyli Karpatami. Do Morza Sarmackiego wpadają rzeki „Sarmaticus” oraz „Wandal”. Ta druga rzeka zidentyfikowana jest, jako Wisła. Angielski ksiądz stwierdza wprost, że Polacy określane są mianem Wandalów i nawet, że sami siebie tak nazywają. Kwestia interpretacji tej z pozoru wydawałoby się zagmatwanej relacji jest, w moim przekonaniu, banalnie prosta. W tym przypadku pod pojęciem „Sarmatów” występuje ogół Słowian – stąd „Morze Sarmackie”, czyli Bałtyk. Pod pojęciem „Wandalów” występują Słowianie Zachodni. Stąd Wandalowie to lud sarmacki, czyli stanowiący część Sarmatów – tak samo jak Słowianie Zachodni stanowią część

wszystkich Słowian. A „Polacy” to zarówno odłam Wandalów (Słowian Zachodnich), jak i Sarmatów (ogółu Słowian). Relacja Gerwazego z Tilbury z XIII w. jest bardzo podobna do przedstawionej wcześniej relacji Klaudiusza Ptolemeusza z II w. Zbieżność obu relacji przy zastosowaniu przedstawionej przeze mnie interpretacji pokazuje stałość zamieszkania ziem polskich od początku naszej ery po epokę średniowiecza. Tę stałość zamieszkania potwierdzają najnowsze odkrycia nowoczesnych dziedzin nauki, w tym zwłaszcza odkrycia genetyki populacyjnej.

Dla porównania nie omieszkam przedstawić relacji Gerwazego z Tilbury kierując się definicjami dominującymi we współczesnej, zmitologizowanej historiografii. Wykażę poniżej skalę definicyjnych absurdów, jaka dziś wciąż panuje w środowisku historyków. Zatem:

„Trzynastowieczną Polskę zamieszkuje okrutny lud germańskich [niemieckich] Wandalów, który żyje w sąsiedztwie innych irańskich ludów”. Już w tym jednym krótkim zdaniu jest kilka sprzeczności nie do pogodzenia. W XIII w. Polska zamieszkała jest głównie przez słowiańskich Polaków, a nie przez Germanów (Niemców). Niemcy owszem, zaczynają stopniowo napływać na ziemie polskie, ale jako obcy element osadniczy, który stanowi mniejszość w morzu słowiańskiej polskości. Ale idźmy dalej:

„Ziemie germańskich [niemieckich] Wandalów leżą nad Morzem Irańskim [Bałtyk]. Do Morza Irańskiego wpływają rzeki: Irańczyk [Sarmaticus] i Wandal [Germanin / Pra-Niemiec]”. Zatem stosując współczesną narrację niemieckojęzyczni Germanie byli odłamek Irańczyków i zamieszkiwali trzynastowieczną Polskę (!). Absurd goni absurd. Czy Gerwazy z Tilbury miał tak małą wiedzę o swoim świecie, że pisał takie brednie? Czy może totalnie mylił różne pojęcia? Ani jedno ani drugie. Gerwazy znał pojęcia bardzo dobrze, ale stosował je w swym pierwotnym, logicznym znaczeniu. Podobnie jak inni ówczesni kronikarze. To późniejsza, nowożytna historiografia skażona niemiecką propagandą i zakłamaniem, przeinaczyła znaczenie pojęć „Germanie”, „Wandalowie” i „Sarmaci”. I dlatego z punktu widzenia współczesnych znaczeń, relacje dawnych skrybów wydają się nielogiczne i mało sensowne. Zabawne są zatem twierdzenia współczesnych mitomanów ze środowisk naukowych o tym, że średniowieczni skrybowie mylili pojęcia, ulegali „modzie” łączenia Wandalów z Wenedami i co gorsza z Sarmatami. Tłumaczenia te są bezzasadne. Byłyby nawet i śmieszne, gdyby nie fakt, że w te nowożytnie mity zdominowały współczesną historiografię i nie pozwalają na poznanie prawdy o etnicznej historii Europy. Proszę zwrócić uwagę, że interpretacja znaczeń Wandalów i Sarmatów według przedstawionych przez mnie pojęć jest logiczna i sensowna. Natomiast zastosowanie interpretacji współczesnej skażonej mitami nowożytnymi powoduje kompletny chaos znaczeniowy oraz brak jakiegokolwiek logiki średniowiecznych zapisów kronikarskich.

Należy pamiętać, iż średniowieczni kronikarze posługiwali się różnymi znaczeniami, które jednak w swym trzonie były ze sobą zgodne. Dlatego nieco inna od relacji angielskiego księdza jest relacja, żyjącego w XIII w. flamandzkiego podróżnika, [Wilhelma z Rubruk](#). Zapisał on takie zdanie:

„Język Rusinów, Polaków, Czechów i Sklawonów jest taki sam jak język Wandalów”. [18]

W tym przypadku interpretacja różni się nieco od tej u Gerwazego z Tilbury, choć wciąż łączy Wandalów ze słowiańskością. Polacy i Czesi występują tu pod znaczeniami, jakie obowiązują do dziś. Rusini to oczywiście Słowianie Wschodni. Sklawoni to najprawdopodobniej Słowianie lub ogólnie Słowianie Południowi z Bałkanów. Natomiast Wandalowie to Słowianie Połabscy. Flamandzki pisarz stwierdził, że języki wszystkich wymienionych narodów są „takie same”. Takie same na pewno w XIII w. nie były, natomiast bez wątplenia były do siebie bardzo mocno podobne i członkowie wymienionych ludów jeszcze w XIII w. mogli się ze sobą bez problemu porozumiewać ze zrozumieniem. Wszystkie te języki należały do wielkiej rodziny (grupy) języków słowiańskich. W tym przypadku należy wiedzieć, że w węższym znaczeniu mianem „Wandalów” najczęściej nazywano Słowian Połabskich, tak jak to miało miejsce w niniejszym przypadku. W innych zabytkach pisanych, nazwa Wandalów mogła być rozciągana na innych Słowian Zachodnich lub na inny naród zachodniosłowiański, np. na Polaków, co wielokrotnie miało miejsce.

[2] Reasumując kwestię zapisu Wilhelma z Rubruk wedle współczesnych nazw etnicznych, brzmiałby on tak:

„Język Rusinów, Polaków, Czechów i Słowian Połabskich jest taki sam jak język Słowian Połabskich”.

Natomiast stosując narzuconą przez niemiecką historiografię współczesną narrację zapis ten skażony byłby błędami i brzmiałby tak:

„Język Rusinów, Polaków, Czechów i Słowian (!) jest taki sam jak język germańskich (pra-niemieckich) Wandalów”.



Odrywanie Wandalów-Wenedów od słowiańskości zawsze powoduje błędy interpretacyjne. W wielu przypadkach te same błędy powstają, gdy bez krytycznej analizy źródeł utożsamiana się Sklawenów z ogółem Słowian.

Również pojmowanie samej „Germanii” było w średniowieczu inne niż obecnie. [5] Niemiecki kronikarz i geograf, żyjący i piszący w XI w., [Adam z Bremy](#) stwierdza, że Słowiańszczyzna jest największą z krain Germanii. Zatem Słowiańszczyzna jest częścią Germanii. Tym samym można domniemywać, że Słowianie są częścią Germanów. Obecnie takie pojmowanie obu terminów jest nie do przyjęcia. W średniowieczu miało jednak miejsce. Znaczenie współczesne, utożsamiające Germanów z ludnością używającą mowy z tzw. grupy języków germańskich, powstało dopiero w czasach nowożytnych i nie jest tożsame z określeniem stosowanym w starożytności czy w XI wieku. Tym samym, dopiero w czasach nowożytnych zaczęto przeciwstawiać sobie pojęcia Słowian i Germanów. Śmiem twierdzić, że w starożytności termin „Germanie” dotyczył głównie właśnie Słowian, którzy zamieszkiwali Europę aż po Ren. Jeszcze we wczesnym średniowieczu arabscy kupcy pisali o takich grodach jak Paderborn czy Soest w Westfalii, że są słowiańskie. [19] Adam z Bremy także uważa, że Słowiańszczyznę w XI w. zamieszkuje Wandalowie, których nazywa się obecnie częściej mianem „Winuli” (łac. Winulis) i zalicza do nich m.in. Polaków i Czechów. Niemalże tak samo Słowian opisuje inny niemiecki kronikarz – [Helmold](#). Uznając pierwotne znaczenie Wandalów, jako Słowian Zachodnich, relacje obu niemieckich kronikarzy mają sens. Stosując skażoną mitami współczesną definicję wiążącą Wandalów z Germanami w znaczeniu Pra-Niemców, relacje te tracą sens i logikę.

W średniowieczu było sprawą oczywistą, że Słowianie Zachodni to Wandalowie, zwani także Wenedami, Winidami lub Winulami. Również w czasach późniejszych określanie Słowian mianem Wenedów czy Wandalów było wciąż popularne. Jak już wspominałem we wstępie, na ten temat napisałem już trzy artykuły, w których podałem jeszcze więcej analogicznych przykładów. Nie ma więc sensu, abym je tutaj powtarzał. Jeszcze więcej tego typu przykładów podał w swych pracach naukowych austriacki historyk [Roland Steinacher](#). [20][21] Z drugiej natomiast strony, zwolennicy allochtonicznej teorii pochodzenia Słowian nie mogą pochwalić się ani jednym dawnym źródłem pisanim, które w sposób jednoznaczny wspierałoby ich teorię opisując przybycie Słowian na ziemię polskie czy połabskie w VI wieku. Pokazuje to, na jak kruchym fundamencie zbudowana jest teoria, której genezę powstania opiszę w dalszej części artykułu.

## CZASY NOWOŻYTNE – POCZĄTEK ZAKŁAMYWANIA HISTORII

Początek przełomu w pojmowaniu pochodzenia Słowian nastąpił w XVI w. Wówczas to wśród książąt Rzeszy nastąpiło zainteresowanie swoim pochodzeniem i ogólnie historiografią. Powstały wówczas w 1518 r. dwa ważne dzieła [Nicolausa Marschalka \(Marescalusa\)](#) i [Jana Bugenhagena](#) poświęcone przeszłości Śląska, Pomorza i Meklemburgii, które w sposób jasny mówiły o słowiańskim rodowodzie tych ziem, jak i książąt nimi władających. [22][23] Do słowiańskich korzeni odwoływała się również liczna szlachta tych ziem. Było wówczas sprawą oczywistą o odwiecznym zasiedzeniu Słowian na ziemiach nie tylko polskich, ale i tych położonych na zachód od Odry. Tytuł dzieła Marescalusa brzmiał po łacinie „Vitae Obetritarum ... Annalium Herulorum ac Vandalorum...” (pol. „Życie Obodrytów... Roczniki Herulów i Wandalów”) i jak widać z samego tytułu, autor w sposób oczywisty łączył słowiańskich Obodrytów z Herulami i Wandalami. Po raz kolejny dobitnie powtarzam: rzecz ówczesnie oczywista. Również dzieło Jana Bugenhagena, stworzone na zamówienie księcia pomorskiego Bogusława X uznaje, że dawne nazwy „Winito-Winitowie-Wenetowie-Wandalowie” to dawne określenia Słowian Zachodnich, w tym oczywiście Pomorzan. To samo pisali w średniowieczu, wspomniani powyżej – Adam z Bremy i Helmold. Historię pochodzenia słowiańskich Pomorzan od starożytnych plemion autor przedstawił w trzech rozdziałach pierwszej księgi o znamienitych tytułach:

- III. Interpretatio dictorum. De Wandalis (pol. Interpretacja pochodzenia. Wandalowie),
- V. Wandali sive Winito (pol. Wandalowie czyli Winitowie),
- XIII. Pomerani quandoque Slavi dicti (pol. Pomorzanie czasem zwani Słowianami). [24]

Identyczne poglądy na temat pochodzenia Słowian od Wandalów / Winitów miał autor dzieła pt. „Wandalia” **Albert Krantz**, a oprócz niego **Flavio Blondi**.

Jak pisze współczesny polski historyk, **Aleksander Matecki** – „W XVI w. wśród lokalnych niemieckich elit coraz

ważniejsze stało się dążenie do przewyciężenia rozdźwięku między własną (przyniesioną czy nabytą) tożsamością językową a słowiańską przeszłością swych nowych ojczyzn. By móc manifestować dumę z faktu bycia „odwiecznym” Pomorzanie czy Ślązakiem, sięgnięto po argumenty historyczne znalezione w dziełach autorów antycznych”. [25] W tymże XVI wieku rozpoczęło się utożsamianie ówczesnych Niemców – przybyszów na słowiańskiej ziemi – ze starożytnymi Germanami. Oparto się głównie na „Cosmographii” Klaudiusza Ptolemeusza oraz „Germanii” Tacyta. Zainicjowana wówczas propaganda niemiecka utożsamiająca starożytnych słowiańskojęzycznych Germanów z XVI-wiecznymi Niemcami mówiącymi różnymi odmianami języka niemieckiego, nasilała się z każdym kolejnym wiekiem, by swe apogeum osiągnąć w smutnej epoce hitlerowskiego nazizmu w pierwszej połowie XX w. Niestety propaganda ta odniosła zadziwiający sukces i pod postacią mitu trwa niewzruszona po dzień obecny. Począwszy bowiem od XVI w. niemiecka historiografia, a za nią historiografia zachodnioeuropejska, Niemców zaczęła utożsamiać właśnie z Germanami. Ta starożytna nazwa licznych ludów została przez Niemców zawłaszczona. Zrobiono to w ten sam sposób, co uczyniono z nazwą bałtyckiego plemienia „Prusów” – zwyczajnie ją ukradziono. Przesłanką do identyfikacji Germania – Niemcy (Germania – Deutsche) była chęć uprawnienia i usprawiedliwienia niemieckiego osadnictwa na ziemiach słowiańskich oraz tym samym niemieckiej ekspansji politycznej, kulturowej i religijnej.

Wśród niemieckich historiografów pojawiła się zatem konieczność uzasadnienia niemieckiej ekspansji na słowiańskie ziemie oraz wykazania starożytności narodu niemieckiego. Okazja taka zrodziła się, gdy w XV w. odnaleziono na terenie opactwa Hersfeld w Hesji dzieło Tacyta o potocznej nazwie „[Germania](#)”. [10] W 1455 r. księga została przeniesiona do Włoch, gdzie [Eneaszy Sylwiusz Piccolomini](#) – późniejszy papież Pius II, po raz pierwszy zbadał ją i zanalizował. Wzbudził tym samym zainteresowanie dawnymi Germanami pośród niemieckich humanistów. Od tego momentu sama nazwa Germanów, jak i krainy ich zamieszkiwania – Germanii, zaczęła robić zawrotną karierę. Niemieccy humaniści przywłaszczyli sobie te nazwy, skutecznie rugując z niej Słowian, których w dużej mierze w swym dziele opisywał Tacyt. Utożsamianie starożytnych Germanów z Niemcami przyniosło sukces tak wielki, że dziś przeciętny człowiek, a nawet naukowiec, nie jest w stanie pojąć, że nazwa ta pierwotnie nie dotyczyła Niemców, lecz ludy zupełnie inne. Warto też wiedzieć, że zapisane przez Rzymianina opisy kultury, wierzeń i zachowania dawnych Germanów żywo przypominają opisy średniowiecznych Słowian, a nie Niemców. W tym zakresie indolencja, a może raczej zakłamanie środowisk naukowych są zdumiewające. Jest to jednak temat na odrębny artykuł.

Niebagatelną rolę w dziele zakłamywania historii odegrał [Filip Melanchton](#), niemiecki reformator religijny, najbliższy współpracownik Marcina Lutera, współtwórca reformacji, profesor uniwersytetu w Wittenberdze. Uważał on, że od czasów starożytnych Germanie mieszkali wzdłuż wybrzeży Morza Bałtyckiego. Ponieważ Germanów utożsamia z Niemcami, więc tym samym uważa, że Niemcy żyją na terenach starożytnej Germanii już od starożytności. Ale co znamienne, mimo tej uzurpacji, Melanchton wciąż łączy Słowian z Wenedami i Sarmatami. Wenedów uważa za potomków starożytnych, homeryckich Henetów. Uważa ponadto, że nazwy Wenedów i Wandalów są sobie tożsame i znaczą to samo. Zatem Wenedów-Wandalów nie utożsamia z Germanami, czyli z Niemcami, lecz ze Słowianami. Wbrew powszechnie uznanym poglądom o pochodzeniu Wenedów-Wandalów z Sarmacji, tudzież ze Scytii, niemiecki reformator wyraził pogląd, iż pochodzą oni z Paflagonii w dzisiejszej Turcji, a więc tam, gdzie w czasach Homera mieli mieszkać Henetowie. Swoje poglądy przedstawił między innymi w liście z 1558 r. pt. „Epistola de origine gentis Henetae Polonicae seu Sarmaticae” (pol. List o pochodzeniu Henetów-Polaków czyli Sarmatów). Na marginesie dodam, że opisywany wcześniej Klaudiusz Ptolemeusz uważał Henetów za największe plemię Sarmacji. Stąd wzięta się późniejsza identyfikacja Henetów z Wenedami, według mnie niebezpieczna. [26] Wśród ciekawych poglądów Melanchtona na uwagę zasługuje jeszcze jeden: łączenie słowiańskich Wenedów z włoską Wenecją. Na ten temat miałem też już okazję pisać w dwóch moich innych artykułach, do których odsyłam. [11][27] Cała działalność Melanchtona i innych niemieckich autorów miała polegać na znalezieniu dla przodków Niemców miejsca w starożytnym świecie. Tym samym na nadaniu im podstaw do kolonizacji ziem słowiańskich. Z drugiej strony nie próbował on nawet podważać związków Wenedów-Wandalów oraz Sarmatów ze Słowianami. Oprócz Melanchtona i Piccolominiego, bezpośrednią zależność między różnymi starożytnymi plemionami germańskimi, a średniowiecznymi niemieckimi osadnikami oraz ich szesnastowiecznymi potomkami mieszkającymi na słowiańskich ziemiach, podawali w swych opracowaniach także tacy twórcy, jak [Joachim Cureus](#) czy – co smutne – Marcin Kromer, o którym za chwilę będzie mowa.



Wpływowi Melanchtona w kwestii autochtonizmu Niemców na ziemiach słowiańskich i łączenia ich ze starożytnymi Germanami, uległ [Tomasz Kantzow](#) (niem. Thomas Kantzow), żyjący w latach 1505 – 1542, niemiecki historyk z Pomorza. Początkowo jego poglądy zbieżne były z tym, co głosili Albert Krantz i Jan Bugenhagen. Zawarł je w pierwszej redakcji swej niemieckiej „Pomeranii” z 1537 r. Następnie po 1540 r., po kontaktach z Melanchtonem zaprzeczył swoim dotychczasowym poglądom i poparł narrację o autochtonizmie Niemców (u Kantzowa „Teutzsche” – obecnie „Deutsche”) na ziemiach słowiańskich, wcześniej zwanych Germanią.

Tymczasem w Polsce powstawały dzieła, które ściśle identyfikowały Polaków z Wandalami. Wśród autorów na wyróżnienie zasługuje [Maciej Miechowita](#) i jego dzieło pt. „Tractatus de duabus Sarmatiis – Asiana et Europiana” z 1517 r. Tytuł po polsku brzmi: „Traktat o dwóch Sarmacjach – Azjatyckiej i Europejskiej”. Autor opisuje pod względem geograficznym dwie „Sarmacie” twierdząc, że w części europejskiej mieszkają Wandalowie, od których w linii prostej wywodzą się Polacy. Zatem Wandalowie są tu częścią szerszego pojęcia Sarmatów, a dokładnie Sarmatów europejskich. Jasno również stwierdza, iż Polacy i inne narody zachodniosłowiańskie są autochtonami na swoich ziemiach. Według ówczesnej narracji, wciąż silnie uzależnionej od zapisów biblijnych, Miechowita pisał wręcz, że Słowianie „od czasów potopu aż do naszych czasów pozostają w swoich siedzibach i rodzinnych królestwach”. Pisał więc prawdę, co współczesna genetyka potwierdza.

Podobne poglądy o słowiańskości Wandalów i o wandalskim pochodzeniu Polaków wyrażał [Marcin Bielski](#). Uważał wręcz, iż Wandalowie to stara nazwa Słowian. On również, jako bodajże jeden z pierwszych uczonych, zwrócił uwagę na słowiańskie brzmienie imion dawnych Wandalów. Wspominał m.in. „Wisimira” i Genzeryka, którego nazywał „Gąsiorkiem”. Zwracał też uwagę na fakt, że niektóre obyczaje starożytnych Wandalów są takie same jak obyczaje ówczesnych mu Polaków i jednocześnie różnią się one od obyczajów niemieckich. [28]

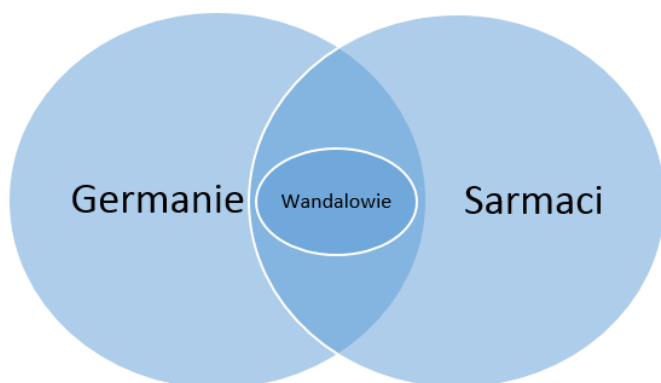
[Stanisław Sarnicki](#), polski historyk i działacz kalwiński, twórca „Roczników, czyli o pochodzeniu i sprawach Polaków i Litwinów Ksiąg VIII”, pochodzenie Polaków wiązał zarówno z Wenedami (Wenetami), jak i Sarmatami. Reprezentował najczęściej spotykany pogląd, że Wenedowie byli częścią Sarmatów. Podobnie jak to opisywał Filip Melanchton, wspominał wątek trojański w pochodzeniu Polaków. Według niego, przodkowie Polaków, sarmaccy Heneci (Weneci) mieli przybyć do Europy Środkowej pod wodzą trojańskiego [Antenora](#). [26]

Powiązania Henetów z Wenedami-Wandalami, a tych ze Słowianami dokonał też [Maciej Strykowski](#), polski poeta, historyk i dyplomata. W wydanej w 1582 r. w Królewcu „Kronice Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi” dokonał kompilacji kronik [Jana Długosza](#), Macieja Miechowity i licznych kronik rękopiśmiennych. [29]

Z poglądów wszystkich przedstawionych tu autorów identyfikujących Wandalów ze Słowianami, jako pierwszy wyłamał się polski pisarz i dyplomata, [Marcin Kromer](#). Podważał on związki Polaków i ogólnie Słowian z Wandalami, a identyfikował z Sarmatami, uważając ich za lud wschodnioeuropejski. Tym samym, w przeciwieństwie do wielu innych autorów oddzielił on pojęcie Wandalów od Sarmatów. Trudno powiedzieć jak wpływ na te poglądy miało niemieckie pochodzenie tego pisarza, niemniej jednak od tego momentu stopniowo w Polsce zaczęło się szerzyć epoka „[sarmatyzmu](#)”. Sarmacja w oczach Kromera jawiła się, jako kraina położona na wschód od historycznej Polski i stamtąd właśnie na ziemi polskiej mieli przybyć Sarmaci dając początek narodowi polskiemu.

W niniejszym artykule nie będę opisywał całego prądu ideologicznego jakim był sarmatyzm, bo literatura na ten temat jest dość bogata, natomiast nie ulega wątpliwości, że pogląd pochodzenia Polaków, a konkretnie polskiej szlachty od Sarmatów, był od XVI w. do momentu zaborów, powszechny i oczywisty. Później, w XVIII w. na skutek wypaczenia szlacheckiej ideologii sarmatyzmu, a zwłaszcza na skutek zaborów, ruch ten umarł.

Wiek XVI przyniósł niemieckiej historiografii i niemieckiej polityce niebywały sukces. Odtąd nazwa „Germania” zaczęła być kojarzona wyłącznie z Niemcami. Starożytnych Germanów uznano za protoplastów Niemców. Z czasem nazwę „Germanów” rozciągnięto na inne ludy mówiące językami należącymi do tej samej rodziny, co język niemiecki. Mowa tu o j. angielskim i j. skandynawskich. Był to kolejny sukces niemieckiej historiografii. Zaznaczyć należy, że Skandynawia, a więc ziemia skąd najprawdopodobniej wywodzili się Germanie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, nigdy nie była nazywana „Germanią”, a ludność ją zamieszkująca nigdy w starożytności ani w średniowieczu nie była nazywana „Germanami”.



**Rys. 4:** Różne pojmowanie przynależności etnicznej Wandalów / Wenedów – u jednych kronikarzy do Germanów, u innych do Sarmatów.

## WIEK DZIEWIĘTNASTY I DWUDZIESTY

W okresie zaborów, czyli nieistnienia państwa polskiego głos polskiej nauki nie miał tak donośnego brzmienia, jak głos nauki niemieckiej. Zwłaszcza po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. propaganda niemiecka głosząca o odwieczności Niemców na słowiańskiej ziemi, przybrała na sile. Potrzeba tej zakłamanej narracji była ogromna i wynikała z tego, że załącznikiem zjednoczenia był ten kraj niemiecki, który był najbardziej wysunięty na wschód – Prusy. Sama nazwa tego państwa nie była niemiecka. Nawiązywała do średniowiecznego, bałtyckiego narodu kompletnie z XIX-wiecznymi Niemcami niezwiązanego. Na terenie ówczesnego Królestwa Prus znaczną część ludności stanowili Słowianie, zwłaszcza Polacy. Istniała więc silna potrzeba ideologicznej podstawy okupowania ziem, wciąż jeszcze zamieszkiwanych przez ich pierwotnych słowiańskich mieszkańców. Z jednej strony próbowano udowodnić odwieczną „niemieckość” ziem polskich, z drugiej zaś nasilono zniemczanie Słowian za pomocą różnych metod administracyjnych. W XIX w. utożsamianie nazwy „Germania” z Niemcami było już powszechne i oczywiste. Propaganda zapoczątkowana w XVI w. okazała się niebywale skuteczna. Niemcy na stałe przywłaszczyły sobie tę starożytną nazwę. W przeciwieństwie do nazwy „Prusy” (Prussia, Borussia) udowodnienie, że pierwotna nazwa Germanii i Germanów wcale nie dotyczyła Pra-Niemców, z racji odległości czasowej stało się niemal niemożliwe. Mimo to, mało kto wie, że jeszcze w XIX w. wielu niemieckich historyków otwarcie głosiło poglądy o autochtonizmie Słowian na ziemiach nie tylko do Łaby, ale i do Renu. Były też poglądy mówiące o Słowianach na lewym brzegu Renu. W dawnych dokumentach znajdowano stare toponimiczne nazwy o silnie słowiańskim brzmieniu, w wieku XIX silnie już zniemczonych. Uznanie dla tych uczciwych niemieckich naukowców nakazuje, aby ich wymienić. Przytoczę nazwiska tych niemieckich badaczy, dla których pisanie prawdy było ważniejsze niż wpisywanie się w rolę propagandy niemieckiej władzy. Na uznanie zasługuje na pewno [Jacob Grimm](#), wielki niemiecki filolog i językoznawca. Rozpowszechnił on istnienie tzw. przesuwek w językach germańskich, które na podstawie ustaleń Rasmusa Raska sformułował w postaci tzw. prawa głosowego, zwanego [prawem Grimma](#). Stanowiło to przełomowe odkrycie w genezie kształtowania się języków germańskich i indoeuropejskich. Na podstawie językowej analizy nazw starożytnych plemion germańskich Grimm twierdził, że wiele z nich posiadało słowiańską etymologię. Tym samym przychylił się do autochtonicznej teorii pochodzenia Słowian w Europie Środkowej. Na świecie rozgłos przyniosło mu, wraz z bratem Wilhelmem, zebranie i opracowanie baśni ludowych, które znane są dziś pod nazwą „[Baśni braci Grimm](#)”. Innym niemieckim naukowcem opowiadającym się za koncepcją autochtoniczną Słowian był [August Meitzen](#) – historyk, ekonomista i swego czasu burmistrz Jeleniej Góry (niem. Hirschberg). Edward Bogusławski, o którym za chwilę będzie mowa, wspomina także nazwiska takich Niemców, jak: Heinrich Schulz, Landau, Gerlach czy Ukert. [30] Również [Hans Krahe](#), językoznawca i onomasta, widział Słowian w Europie dużo wcześniej niż głoszą to historycy zapatrzeni w mity teorii allochtonicznej.

O pochodzeniu Słowian pisali też sami Polacy. Dziś niestety większość ich dzieł uległa zapomnieniu. Pora je na nowo wydobyć z otchłani mroków niewiedzy. Warto znać dzieła takich twórców jak: wspomniany [Edward Bogusławski](#),

[Wilhelm Bogusławski](#), [Wojciech Kętrzyński](#), [Erazm Majewski](#), [Edward Sieniawski](#) czy [Grzegorz Smólski](#).

W dwudziestoleciu międzywojennym do chóru pisarzy i historyków dołączyli archeologowie i językoznawcy, którzy swą pracę kontynuowali po II wojnie światowej, w okresie PRL. Należy tu wymienić takie nazwiska, jak: [Józef Kostrzewski](#), [Konrad Jażdżewski](#), [Witold Hensel](#), [Lech Leciejewicz](#), [Mikołaj Rudnicki](#), [Tadeusz Lehr-Spławiński](#) czy [Jan Czekanowski](#). Zarówno w okresie II RP, jak i w czasach PRL teoria autochtoniczna dominowała w narracji polskiej historiografii.

Wiek XX w. przynosi w Niemczech wzrost nastrojów szowinistycznych. Rozwój archeologii i wykorzystywanie jej w ramach niemieckiej polityki nienawiści do innych narodów daje pole do działania takim osobom jak archeolog [Gustaf Kossinna](#) – wybitny propagandysta niemieckiej pseudoteorii o dominacji Pra-Niemców na ziemiach polskich w starożytności. Ten to Kossinna głosił swe tezy na podstawie wykopanych w ziemi zabytków codziennego użytku. W jaki sposób odkrył on, że użytkownicy garnków mówili językiem bliskim współczesnemu językowi niemieckiemu, pozostanie jego tajemnicą. Najprawdopodobniej stało się to na podstawie wcześniej powstałego mitu, nakazującego identyfikowanie starożytnych Germanów z późniejszymi Niemcami.

Szczyty zakłamania i zwykłej głupoty osiągnęła niemiecka historiografia w czasach hitlerowskich. Osoby takie, jak Kossinna były wówczas wynoszonym na piedestał autorytetem. Wówczas to, ale i później także, powstawały tak nonsensowne poglądy jak te, że Słowianie przybyli na ziemie polskie i połabskie w VIII i IX w. Trudno o lepszy przykład oderwania od rzeczywistości tak zwanych „osobistości nauki”. Tragiczne jest to, że te bzdurne wymysły powtarzali i wciąż powtarzają za niemieckimi zakłamywaczami historii, polscy archeologowie i historycy – zwolennicy tzw. allochtonicznej teorii pochodzenia Słowian. Do najbardziej znanych zwolenników Kossinny w Polsce należał [Kazimierz Godłowski](#), od 1975 r. członek Niemieckiego Instytutu Archeologicznego oraz od 1994 r. Bawarskiej Akademii Nauk. Trzeba przyznać, że Niemcy docenili pracę swojego polskiego pupila – zwolennika nonsensów Kossinny, fundując mu liczne granty, które w czasach peerelowskich niedostatków miały duże znaczenie materialne, oraz nagradzając go przyjęciem w poczet członków swoich instytucji. Obecnie najbardziej znanymi zwolennikami też Godłowskiego są żyjący jeszcze, sędziwi profesorowie tzw. „krakowskiej szkoły w archeologii”: [Michał Parczewski](#), [Andrzej Kokowski](#), [Magdalena Mączyńska](#) czy zmarły przed trzema laty [Piotr Kaczanowski](#).

W XIX w. ukuto również kolejny mit związany z językiem dawnych Scytów i Sarmatów. Niemiec i brytyjscy językoznawcy doszli do wniosku, że język obu tych ludów należał do irańskiej grupy językowej. Ustalono to na podstawie zapisanych przez Herodota i innych starożytnych pisarzy, słów scytyjskich. Bez wątplenia słowa te są podobne do słów irańskich, jednakże są też podobne do słów słowiańskich, co pominięto milczeniem. Wątek języka Scytów i Sarmatów zasługuje na osobny artykuł. Wspomnę jednak, iż słynny dziewiętnastowieczny polski znawca starożytnego języka awestyjskiego z Iranu, [Ignacy Pietraszewski](#) zwracał uwagę, iż język ten był de facto językiem prasłowiańskim. Był bliższy językom słowiańskim aniżeli współczesne języki irańskie, które skażone są dość mocno miejscowym nieindoeuropejskim substratem. [31] Współczesny polski językoznawca, [Jacek Jarmoszko](#) w dużej części zdaje się popierać tezę Pietraszewskiego:

„Język awestyjski w wielu przypadkach faktycznie bardziej przypomina języki słowiańskie niż współczesne, żywe języki irańskie. Głównym tego powodem jest archaiczność owego języka, zbliżona do archaiczności języków słowiańskich. W języku awestyjskim można dopatrzyć się znacznie większej ilości rdzeni istniejących w językach słowiańskich niż w jakimkolwiek innym języku irańskim”. [32]

Trudno zatem mówić o irańskości Scytów i Sarmatów. Prędzej należy mówić o słowiańskości starożytnych Irańczyków. Wiedzieć należy, iż żyjący w XVIII w., słynny wenecki awanturnik i podróżnik [Giacomo Casanova](#), opisując w pamiętnikach swoją podróż do Polski, pisał o jej mieszkańcach jako o potomkach Scytów i Sarmatów. Jak wiadomo, w Polsce dominowała wówczas ideologia sarmatyzmu. Po upadku I RP ideologię tą obarczono winą za nieszczęście utraty niepodległości przez państwo polskie. Dlatego sarmatyzm stał się przedmiotem silnej krytyki. Zwyczajnie mówiąc – źle się kojarzył. Jak pisze Jarmoszko:

„W czasach romantyzmu, kiedy polskich korzeni zaczęto szukać wśród Słowian [niestusznie oddzielając ich od Sarmatów – dodatek autora A.L.], sarmatyzm uznano za wyssaną z palca i pozbawioną jakichkolwiek podstaw bzdurę”. [33][34]

Stąd niemiecko-brytyjskie teorie o irańskości Sarmatów przyjęto na gruncie polskiej nauki bez jakichkolwiek sprzeciwów.

Wiek XIX i XX w. przyniósł kolejny sukces niemieckiej historiografii, bowiem w okresie tym pojęcie „Germanie” stało się powszechne nie tylko w odniesieniu do Niemców, ale rozciągnięto je też na Anglików i Skandynawów. Sukcesem było również nazywanie Wandalów Germanami i utożsamianie ich z ludnością należącą do grupy języków podobnych do niemieckiego. Celowo nie używam tu nazwy „języków germańskich”, które to pojęcie jest dziś niestety powszechnie akceptowane, a które wprowadza w błąd w odniesieniu do znaczenia starożytnych. Tym samym oderwano Wandalów od słowiańskości, tak jak wcześniej od słowiańskości oderwano starożytnych Germanów. Kolejny sukces, a de facto kolejny mit stworzony przez niemiecko-brytyjską „naukę” to mit irańskości Sarmatów. Historiografia polska została kompletnie zmarginalizowana. Nawet dla zagorzałych autochtonistów germańskość (niemieckość) Wandalów stała się oczywista. Po 1989 r. skala zmitologizowania i zakłamania historii ludów europejskich, również wśród polskich historyków i archeologów, przekroczyła wszelkie granice. Są to granice wszelkich nonsensów.

### **PO PRZEŁOMIE 1989 R.**

W niniejszym podtytule pozwolę sobie na pewien osobisty wątek. Jako młody chłopak, na przełomie 1992 i 1993 r. podczas kilkudniowego sylwestrowo-noworocznego pobytu we Wiedniu, miałem okazję odwiedzić kilka muzeów. Wówczas to, w jednym z nich utkwilo mi w pamięci, przedstawienie historii ludności na terenie Europy Środkowej. Z prezentacji wynikało, że najpierw w tej części kontynentu, w tym i w Austrii, byli Celtowie, potem Germanie, a na końcu Słowianie. Kilka miesięcy później wpadła w moje ręce popularna wówczas książka [Normana Daviesa](#) pt. „Boże igrzysko. Historia Polski”. [35] Dla sponiewieranych komunizmem zakompleksionych Polaków było nie lada wydarzeniem to, że zachodni profesor napisał obszerną historię Polski i że wykazywał zainteresowanie Polską. W dodatku naukowiec ten już wtedy biegle władał językiem polskim. Dlatego z zapałem pochłonąłem lekturę tego dzieła. Moją uwagę zwróciło to, co Davies napisał o pochodzeniu Polaków i ogólnie Słowian. Stwierdził, że Polacy wychowani w przekonaniu, że Słowianie byli na ziemiach polskich „od zawsze”, muszą zaakceptować fakt, że było inaczej – że Słowianie przybyli do Polski dopiero we wczesnym średniowieczu. Pobudzony autorytetem brytyjskiego naukowca oraz pomny mojej wizyty w wiedeńskim muzeum, zdałem się na zachodnioeuropejskie autorytety i bezrefleksyjnie przyjąłem ich narrację. Zrobiłem to pomimo tego, iż zawsze były we mnie wątpliwości dotyczące na przykład tak zwanej „pustki osadniczej”, której mój dość logicznie pracujący rozum nie był w stanie do końca zaakceptować. Dziś, po ponad dwudziestu latach, allochtoniczne argumenty przedstawione w „Bożym igrzysku” wydają mi się śmieszne i banalnie proste do obalenia. Jednakże tuż po przełomie 1989 r. całe społeczeństwo zachłystnięte upadkiem komunizmu i wolnością słowa, jaka wówczas eksplodowała, w czambuł przyjmowało wszystko, co zachodnie. Wszystko, co zachodnie jawiło się wówczas jako lepsze, mądrzejsze, doskonalsze. W tym samym kierunku poszła też nauka polska, a z nią nauki historyczne. Bez większej refleksji zaakceptowano zachodni (niemiecki) punkt widzenia na pochodzenie Słowian. Oczywiście allochtoniczny. Sprzyjała temu nieporównanie lepsza sytuacja finansowa zachodnich uczelni, laboratoriów oraz instytutów badawczych. Zachód wykorzystywał ją do kształtowania poglądów polskich naukowców poprzez różnego rodzaju granty, stypendia czy staże na zagranicznych uczelniach. Gwałtownie wśród polskich naukowców i studentów zwiększyła się liczba adresatów niemieckich grantów. Poszli oni w ślady Godłowskiego, z zadowoleniem przyjmując niemiecką narrację. W ten sposób wychowano w Polsce całe pokolenie bezrefleksyjnych historyków i archeologów, dla których wszystko, co zachodnie jest lepsze i mądrzejsze, bo po prostu jest zachodnie. Celowo w popełniłem przed chwilą błąd, zwany w logice błędem „idem per idem” lub [błędym kotem w dowodzeniu](#), by pokazać jak często działa argumentacja allochtonistów. Logika to bowiem dziedzina nauki, z którą naukowe środowisko allochtonistów jest wyjątkowo mocno na bakier.

Po 1989 r. teoria allochtoniczna z marszu przejęła rząd dusz wśród pozbawionego kręgosłupa polskiego środowiska naukowego, a tworzący w okresie PRL polscy allochtoniści automatycznie stali się autorytetami. Autochtonizm poszedł w odstawkę. Nie zanikł zupełnie, ale przestał dominować. Na szczęście nie na długo, gdyż pod koniec XX w. nieśmiało zaczęły ujawniać się nowe dziedziny nauk, pomocne historii. Archeologia i jej tendencyjna allochtoniczna



nadinterpretacja stopniowo zaczęła tracić pozycję hegemonu. Obecnie na początku 2018 r. w kulturze Internetu i poza środowiskiem naukowym zdaje się już dominować autochtonizm. WychowanE na „lepszości” Zachodu całe pokolenie podstarzałych historyków i archeologów, a także ich młodocianych studentów nadal zdaje się być ślepe na nowe odkrycia naukowe. Środowisko te nie dojrzało jeszcze do nowej sytuacji, często nie rozumie wniosków płynących ze świeżych badań, nie umie się w nich odnaleźć i nie może się pogodzić z tym, że zaczyna przegrywać tę walkę. Z uporem trzyma się swoich przestarzałych, niemieckich pseudoteorii i mitów. Zachowanie tego środowiska przypomina mi sytuację środowiska pracowników instytutów naukowego socjalizmu i marksizmu-leninizmu w państwach bloku wschodniego na początku lat dziewięćdziesiątych. Środowisko te, które oderwane kompletnie od rzeczywistości, nie zdając sobie sprawy z kietkujących przemian społeczno-politycznych, na początku lat dziewięćdziesiątych znalazło się w bardzo niekomfortowej sytuacji. Leninowska „nauka”, którą głosili przez całe swoje życie z dnia na dzień przestała być „nauką”. Taki sam los w naukach historycznych czeka zwolenników też Kossinny, Godłowskiego, Parczewskiego i innych oderwanych od rzeczywistości i od nowoczesnej interdyscyplinarnej nauki, mitomanów. Już widać pierwsze oznaki ich porażek.

## **PRZYSZŁOŚĆ**

Nie mam wątpliwości, że allochtoniczna teoria pochodzenia Słowian nie ma przyszłości. Jej dni są policzone, a jej nieuchronny upadek zatręśnie środowiskiem historyków i archeologów. Niektórych mocno to zaboli. Genetyka nie będzie miała litości dla absurdalnych tez zwolenników Kossinny, Godłowskiego i Parczewskiego o fizycznej wymianie ludności na ziemiach polskich i połabskich u schyłku starożytności i początku średniowiecza. W późniejszym czasie nie będzie też miała litości dla tez o niemieckości starożytnych Germanów, przynajmniej tych zamieszkujących ziemie polskie oraz ziemie niemieckie od Odry po Ren.

Dopiero po ostatecznym obaleniu absurdów allochtonizmu, cała praca związana z pochodzeniem Słowian rozpocznie się zupełnie na nowo. Na nowo zacznie się analizowanie starożytnych i średniowiecznych źródeł pisanych, a i tłumaczenie tych jeszcze nie przetłumaczonych na język polski. Na nowo trzeba będzie analizować całą toponimię środkowej i zachodniej Europy, tym razem w oparciu o wyniki badań innych dziedzin nauki postulujących słowiańskość tych ziem. Na nowo postawione zostaną pytania o obecność Słowian w starożytności, nie tylko na terenie Polski, ale i na terenie Włoch, Austrii, Niemiec Zachodnich czy Skandynawii. Ten cały proces odkłamywania historii już się de facto rozpoczął i jest nie do zatrzymania.

## **PODSUMOWANIE I ZAKOŃCZENIE**

Cytat Rafała A. Ziemkiewicza zaczynający niniejszy artykuł dowodzi, że w historii dominuje narracja państw silniejszych bez względu na to, czy jest ona zgodna z prawdą czy nie. Zakopanie prawdy o historii Słowian jest w dużej mierze wynikiem siły niemieckiej państwowości, jak i jej „nauki”. Jest siłą państw zachodnich i siłą ich „nauk”. Jest zarazem wynikiem słabości polskiej państwowości od dwustu lat i słabości polskiej nauki będącej w sferze historii Słowian w dużej mierze wasalem nauki niemieckiej.

Mimo to, przyszłość nauki związanej z pochodzeniem ludów europejskich, zarówno tej światowej jak i polskiej, widzę optymistycznie. Nie widzę innej możliwości niż stopniowe odkłamywanie powstających od XVI w. mitów. Ten proces już się dzieje. Jako pierwsze upadają mity o „pustce osadniczej” na ziemiach polskich między IV, a VI wiekiem oraz o niemal całkowitej fizycznej wymianie ludności między tymi wiekami. W te mity zaczynają powątpiewać już sami allochtoniści, którzy przyparali do muru przez ścisłe wyniki badań nowoczesnych dziedzin nauki znaleźli się w defensywie. Swoich pozycji próbują bronić naprędce tworzonymi kolejnymi mitami: o ekspresowej slawizacji połowy Europy, o nagłej wymianie kulturowej, o tym, że geny nie mają nic wspólnego z etnosem i językiem etc. Również i te niespójne i wzajemnie wykluczające się mity czeka zagłada. W dalszej kolejności przyjdzie czas na odkłamywanie „niemieckości” Wandalów i ponowne zaliczenie ich do Słowian – zgodnie z najnowszymi odkryciami naukowymi i zgodnie z dawnymi źródłami pisany. Przyjdzie też czas na ponowne uczciwe zbadanie związków Sarmatów i Germanów ze Słowianami. Należałoby je zbadać m.in. na gruncie podobieństw kulturowych i językowych.

Jak już wspomniałem, o słowiańsko brzmiących imionach dawnych Germanów pisałem w innych artykułach, ale nie na ten temat nie pisałem w odniesieniu do Sarmatów. Nie pisałem też o związkach kulturowych obu starożytnych ludów ze Słowianami. Jest to temat na odrębny artykuł, a w zasadzie na wiele odrębnych artykułów.

Kończąc niniejszy tekst, bardzo krótko wspomnę jednak o jednym aspekcie kulturowym, mianowicie o wojskowości, czyli kulturze militarnej. Od dawna liczne grono badaczy zwraca uwagę na podobne motywy wojskowe występujące u Sarmatów jak i u Polaków. Wiele sarmackich [tamg](#), czyli znaków plemiennych i rodowych znalazło się w średniowieczu na polskich herbach szlacheckich. Na ten temat powstały całe opracowania. Ostatnio o powiązaniach kulturowych, językowych i wojskowych Scytów, Sarmatów oraz Słowian pisał [Wojciech J. Cynarski](#) w dwóch swoich napisanych w języku angielskim, artykułach. Jeden z nich powstał we współautorstwie z [Agnieszka Maciejewską](#). [36][37]

Aby uporządkować tematykę mitów do odkłamania, przedstawiam je w niniejszych podpunktach:

- mit przybycia Słowian do Europy Środkowej w VI w.
- mit masowego nagłego pojawienia się Słowian na arenie dziejów w VI w.
- mit masowego i ekspresowego podboju Europy przez Słowian we wczesnym średniowieczu
- mit pustki osadniczej na ziemiach polskich między IV, a VI w.
- mit biologicznej wymiany ludności na ziemiach polskich między IV, a VI w.
- mit germańskości (w dzisiejszym tego słowa znaczeniu) starożytnych Wandalów / Wenedów
- mit irańskości Scytów i Sarmatów
- mit irańskości języków scytyjskich i sarmackich
- mit pochodzenia etnosu Niemców od Germanów żyjących w starożytności między Renem, a Bugiem
- mit niemieckości języka dawnych Germanów żyjących między Renem, a Bugiem.

Choć zadanie nie jest łatwe, nie mam wątpliwości, że nauki historyczne poradzą z tymi mitami odsyłając je ostatecznie tam, gdzie ich miejsce – do mitologii. W kwestii poznawania prawdy i odchodzenia od mitów ważna będzie zmiana pokoleniowa polskich środowisk historycznych i archeologicznych. Obecnie zaś ważna jest też praca pasjonatów i niezależnych badaczy. Wyrażam nadzieję, że również niniejszy tekst jest kolejnym małym krokiem ku przywracaniu historycznej prawdy o Sarmatach, Germanach i Słowianach.

Wzrastająca liczba niezależnych badaczy, a także pojawienie się ich wśród zawodowych naukowców daje silną nadzieję na przyszłość. Na tę konkretnie przyszłość, w której prawda, logika, uczciwość i rzetelność znów będą w cenie.

Adrian Leszczyński  
aleszczynski@interia.pl

#### PRZYPISY:

[1] – Rafał A. Ziemkiewicz; Jakie piękne samobójstwo; Lublin 2014; s. 13.

[2] – Adrian Leszczyński; Dawne źródła historyczne łączące Wenedów, Wandalów i Słowian; Forum Historyczno-Społeczne nr 4/2016, Rocznik Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Gorzowie Wielkopolskim; Gorzów Wielkopolski 2016; wersja internetowa: <http://www.poselska.nazwa.pl/wieczorna2/historia-nowozytna/dawne-zrodla-historyczne-laczace-wenedow-wandalow-i-slowian>  
lub: <https://bialczynski.pl/2017/01/25/adrian-leszczynski-rocznikpolskiego-towarzystwa-historycznego-dawne-zrodla-historyczne-laczace-wenedow-wandalow-i-slowian-oddzial-w-gorzowie-wielkopolskim/>

[3] – Adrian Leszczyński; Źródła pisane o pochodzeniu Słowian i Polaków; Taraka 23.02.2015:  
[http://www.taraka.pl/zrodla\\_pisane\\_o\\_pochodzeniu](http://www.taraka.pl/zrodla_pisane_o_pochodzeniu)

[4] – Adrian Leszczyński; Wenedowie, Wandalowie i Słowianie; Taraka 24.05.2014:  
[http://www.taraka.pl/wenedowie\\_wandalowie\\_slowianie](http://www.taraka.pl/wenedowie_wandalowie_slowianie)

- [5] – Adrian Leszczyński; Germania i Germanie – pojęcia dawne i współczesne; Taraka 27.08.2014:  
[http://www.taraka.pl/germania\\_i\\_germanie](http://www.taraka.pl/germania_i_germanie)
- [6] – Adrian Leszczyński; Języki słowiańskie a haplogrupa R1a1; Taraka 16.03.2016:  
[http://www.taraka.pl/jezyki\\_slowianskie\\_a\\_haplogrupa\\_R1a1](http://www.taraka.pl/jezyki_slowianskie_a_haplogrupa_R1a1)
- [7] – Adrian Leszczyński; Krótka historia rodu genetycznego R1a; Białczyński 17.01.2017:  
<https://bialczynski.pl/2017/01/17/adrian-leszczynski-krotka-historia-rodu-genetycznego-r1a-2/>
- [8] – Anna Zielińska; Rola kobiety w plemionach koczowniczych, czyli w poszukiwaniu prawdziwych Amazonek; Peregrinationes archaeologicae in Asia et Europa Ioanni Chochorowski dedicatae; Kraków 2012:  
[http://www.academia.edu/7248469/Rola\\_kobiety\\_w\\_plemionach\\_koczowniczych\\_Peregrinationes\\_archaeologicae\\_in\\_Asia\\_et\\_Europa\\_Ioanni\\_Chochorowski\\_dedicatae](http://www.academia.edu/7248469/Rola_kobiety_w_plemionach_koczowniczych_Peregrinationes_archaeologicae_in_Asia_et_Europa_Ioanni_Chochorowski_dedicatae)
- [9] – Pliniusz Starszy; Naturalis Historia; wersja internetowa w j. angielskim:  
<http://www.thelatinlibrary.com/pliny1.html>
- [10] – Publiusz Korneliusz Tacyt; Germania; tłum. T. Płóciennik, wstęp, komentarz J. Kolendo; Poznań 2008; s. 62-97; wersja internetowa w j. polskim: [http://www.traditio-europae.org/Przeklady/P.\\_Korneliusz\\_Tacyt\\_Ksiega\\_o\\_pochodzeniu\\_i\\_siedzibach\\_Germanow.html](http://www.traditio-europae.org/Przeklady/P._Korneliusz_Tacyt_Ksiega_o_pochodzeniu_i_siedzibach_Germanow.html)
- [11] – Adrian Leszczyński; Genetycy na tropie pochodzenia Europejczyków, cz. 2; Białczyński 06.12.2017:  
<https://bialczynski.pl/2017/12/06/adrian-leszczynski-genetycy-na-tropie-pochodzenia-europejczykow-czesc-2/>  
- lub Skribh 07.12.2017: <https://skribh.wordpress.com/2017/12/07/610-skrbh-80-adrian-leszczynski-genetycy-na-tropie-pochodzenia-europejczykow-czesc-2/>
- [12] – Adrian Leszczyński; Słowiańsko brzmiące imiona dawnych Germanów; Taraka 26.09.2014:  
[http://www.taraka.pl/slowiansko\\_brzmiace\\_imiona\\_germanow](http://www.taraka.pl/slowiansko_brzmiace_imiona_germanow)
- [13] – Sławomir Ambroziak; Miłościwie nam panujący król Wandalów, Gąsiorek; 11.12.2017:  
<http://slawomirambroziak.pl/dawno-dawno-temu/milosciwie-nam-panujacy-krol-wandalow-gasiorek/>
- [14] – Thomas Nugent; The History Of Vandalia. Containing The Antient And Present State Of The Country Of Mecklenburg; London 1766-1773: <https://books.google.pl/books?id=tOw-AAAAcAAJ&printsec=frontcover&dq=inauthor:%22Thomas+Nugent%22&hl=pl&sa=X&ei=CmGIU7GbCuie7AbMpoCgAw&ved=0CHwQ6AEwCQ#v=onepage&q&f=false>
- [15] – Adrian Leszczyński; Królowie Herulów i Wandalów; Taraka 04.06.2014:  
[http://www.taraka.pl/krolowie\\_herulow\\_i\\_wandalow](http://www.taraka.pl/krolowie_herulow_i_wandalow)
- [16] – Moritz Schönfeld; Wörterbuch der Altgermanischen Personen- und Völkernamen; Heidelberg 1911; s. 98:  
<http://ia801409.us.archive.org/24/items/wrterbuchderal00scho/wrterbuchderal00scho.pdf>
- [17] – Jordanes; De Getarum sive Gothorum origine et rebus gestis (pot.: Getica – pol. Historia Gotów); internetowa wersja łacińska i angielska: <http://www.harbornet.com/folks/theodrich/Goths/Goths1.htm>
- [18] – Wilhelm z Rubruk; Opis podróży; przeł. M. Olszewski, z serii: Biblioteka Klasyków Antropologii; Wydawnictwo Marek Derewiecki; Kęty 2007.
- [19] – Adrian Leszczyński; Sekret Cherusków; Białczyński 02.10.2016:  
<https://bialczynski.pl/2016/10/02/adrian-leszczynski/>  
- Skribh 02.10.2016: <https://skribh.wordpress.com/2016/10/02/343-adrian-leszczynski-sekret-cheruskow/>

[20] – Roland Steinacher; Wenden, Slawen, Vandalen. Eine Frühmittelalterliche Pseudologische Gleichsetzung und Ihre Nachwirkungen; Wien 2004:

[http://homepage.univie.ac.at/r.steinacher/downloads/Steinacher\\_WendenSlawenVandalen\\_2004.pdf](http://homepage.univie.ac.at/r.steinacher/downloads/Steinacher_WendenSlawenVandalen_2004.pdf)

[21] – Roland Steinacher; Vandalen im Frühneuezeitlichen Ostseeraum. Beobachtungen zur Rezeption Antiker Etnischer Identitäten im 16. Und 17. Jahrhundert; Klagenfurt 2005:

[http://homepage.univie.ac.at/r.steinacher/downloads/Steinacher\\_VandOstseeraum.pdf](http://homepage.univie.ac.at/r.steinacher/downloads/Steinacher_VandOstseeraum.pdf)

[22] – Nicolai Marescalci Thurii, Vitae Obetritarum, Ed. E.J. de Westphalen, Monumenta inedita rerum germanicarum..., Bd. 2., Lipsiae 1739, s. 1502-1510.

[23] – Johannes Bugenhagens Pomerania. Hrsg. im Auftrage der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde mit Unterstützung der Königlich Preußischen Archivverwaltung von Otto Heinemann (Quellen zur Pommerschen Geschichte, Band IV); Stettin 1900:

<http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=44234&from=publication>

[24] – Aleksander Małecki; Mity etnogenetyczne w samoświadomości historycznej na przykładzie historiografii polsko-niemieckiego pogranicza w XVI w.; Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne; vol. III (2011/2); Bydgoszcz 2011, s. 35-53: <http://www.sensushistoriae.epigram.eu/index.php/czasopismo/article/viewFile/89/86>

[25] – ibidem, s. 39.

[26] – Adam Fularz; Sarnicki o pochodzeniu Polan od homeryckich Henetów; Mercuriusz Polski 03.11.2013:

<http://poselska.nazwa.pl/wieczorna2/historia-starozytna/sarnicki-o-pochodzeniu-polan-od-homeryckich-henetow>

[27] – Adrian Leszczyński; Toponimia a zachodni zasięg osadnictwa Słowian; Białczyński 16.08.2016:

<https://bialczynski.pl/2016/08/06/adrian-leszczynski-toponimia-a-zachodni-zasieg-osadnictwa-slowian/>

[28] – Kronika Polska Marcina Bielskiego; Warszawa 1829:

<https://books.google.pl/books?id=zi0LAAAIAAJ&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false>

[29] – Adam Fularz; Maciej Strykowski o początkach państwowości Słowian; Mercuriusz Polski 22.04.2014:

<http://www.poselska.nazwa.pl/wieczorna2/historia-starozytna/maciej-strykowski-o-poczatkach-panstwowosci-slowian-henetowie>

[30] – Edward Bogusławski; Ślady po Wendach czyli Windach (Słowianach) w dzisiejszych Niemczech, zwłaszcza Zachodnich; Warszawa 1907: <http://www.archo.uw.edu.pl/swarch/Swiatowit-r1907-t8-s35-63.pdf>

[31] – Ignacy Pietraszewski; Miano slavianskie w ręku jednej familji od trzech tysięcy lat zostające, czyli nie Zendawesta a Zędaszta, to jest życie dawcza księżeczka Zoroastra; Berlin 1857:

<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=5647&from=publication>

[32] – Jacek Jarmoszko; Polsko-irańskie dziedzictwo językowe, czyli przyczynki do mitu o sarmackich korzeniach Polaków w świetle badań językoznawstwa historyczno-porównawczego; Kwartalnik Językoznawczy 2011; s.80-81:

[http://www.kwartajez.amu.edu.pl/teksty/teksty2011\\_3\\_7/Jarmoszko.pdf](http://www.kwartajez.amu.edu.pl/teksty/teksty2011_3_7/Jarmoszko.pdf)

[33] – ibidem, s. 65.

[34] – Giacomo G. Casanova; Pamiętniki; tłum. T. Everd; Wrocław 2008.

[35] – Norman Davies; Boże Igrzysko. Historia Polski; Kraków 1989.

[36] – Wojciech J. Cynarski, Agnieszka Maciejewska; The proto-Slavic warrior in Europe: The Scythians, Sarmatians and Lekhs; Ido Movement for Culture. Journal of Martial Arts Anthropology 2016:

<http://imcjournals.com/index.php/en/volume-xvi-2016/contents-number-3-3/879-the-proto-slavic-warrior-in-europe-the-scythians-sarmatians-and-lekhs>



[37] – Wojciech J. Cynarski; Propinquity of Scythians and Slavs. Remarks on the state of knowledge of Slavic ethnogenesis; Ido Movement for Culture. Journal of Martial Arts Anthropology 2018:  
<http://imcjournal.com/index.php/en/volume-xviii-2018/contents-number-1/1313-propinquity-of-scythians-and-slavs-remarks-on-the-state-of-knowledge-of-slavic-ethnogenesis>